

DLA NIEKTÓRYCH NIGDY NIE JEST ZA PÓZNO NA ZEMSTĘ.

GRAHAM MASTERTON

NAWET DIABEŁ
GO NIE CHCE

Thriller
z Katie
Maguire

ALBATROS

Tytuł oryginału:
PAY BACK THE DEVIL

Copyright © Graham Masterton 2024
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2025

Polish translation copyright © Janusz Ochab 2025

Redakcja: Ida Świerkocka

Projekt graficzny i przygotowanie do druku okładki:
PLUS 2 Witold Kuśmierczyk / Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.

Ilustracja na okładce: Karina Vegas / Arcangel Images

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
e-mail: kontakt@wydawnictwoalbatros.com
wydawnictwoalbatros.com



Rozdział 1

– Fidelma! – zawołał Brendan w stronę łazienki na piętrze, skąd dochodził plusk wody. – Miałabyś ochotę na kubek scáiltín i może kawałek tego ciasta, które przyniosła twoja mama?

Nim jego żona zdołała odpowiedzieć, dom wyleciał w powietrze. Głowa Brendana oderwała się od szyi i uderzyła w drzwi frontowe; poleciały na zewnątrz, podczas gdy jego lewa ręka zniknęła w salonie. Schody wystrzeliły prosto do góry, niczym rozłożona drabina strażacka, po czym rozewały się na kawałki i spadły na mężczyznę, grzebiąc jego pozbawione głowy ciało pod stukającą głośno kaskadą drewnianych stopni i falującymi zwojami wykładziny.

Boczne ściany domu pofrunęły do ogrodu, a cegły spadły na drogę i na trawnik Merrion Court. Potem, z okropnym skrzypieniem i ogłuszającym hukiem, podłoga pierwszego piętra opadła pod kątem na parter. Wanna zsunęła się na frontowy taras niczym tobogan, rozpryskując czerwoną od krwi wodę. W środku wciąż siedziała Fidelma, a właściwie to, co z niej zostało – podobnie jak jej mąż nie miała głowy, a jej wnętrzności zwisały po bokach wanny.

Eksplozja była tak głośna, że najbliżsi sąsiedzi McCarthych właściwie jej nie słyszeli. Poczuli tylko gwałtowny ucisk w uszach, jakby siedzieli w samolocie podchodzącym

do lądowania. Nieco dalej jednak, na wzniesieniach Montenotte i w całym centrum Cork, potężny huk jeszcze długo rozbrzmiewał echem, a przechodnie przystawali i rozglądali się, zszokowani.

W powietrze wzbija się skłębiona szara chmura dymu, pochłonięta wkrótce przez ciemność. Zaraz potem nad wierzchołkami drzew pojawiły się jaskrawe pomarańczowe języki płomieni.

Niecałe pięć minut później od strony remizy strażackiej przy Anglesea Street dobiegło wycie syren, które przesunęło się po moście nad rzeką Lee, a potem w górę Summerhill.

• • •

Kiedy dom McCarthych wyleciał w powietrze, Katie rozmawiała właśnie ze szkolną przyjaciółką, Saoirse O'Connor, w barze Glasshouse przy hotelu Montenotte.

Bar, choć odległy od Merrion Court o niecałe pięćset metrów, położony był w dole zbocza i osłonięty budynkiem hotelu. Mimo to wyraźnie słyszały huk, od którego zatrzęsły się wszystkie szyby w oknach. Klienci odstawili drinki, rozmowy nagle ustały.

– Jezu Chryste – powiedziała Saoirse. – Co to było, na miłość boską?

Kilka sekund później na szklany dach baru spadł z wieczornego nieba deszcz odłamków cegieł i płytek, a nawet słupek poręczy schodków, który odbił się od szyby i poleciał do ogrodu.

– To bomba – odparła Katie. Słyszała podobną eksplozję niecały rok wcześniej, gdy wysadzono w powietrze wydział farmacji miejscowego uniwersytetu. Dobrze wiedziała, że tego dźwięku nie da się pomylić z niczym innym.

Wyjęła z leżącej na krześle obok torby telefon. Choć wciąż była zawieszona, regularnie kontaktowała się z centrum komunikacyjnym przy Anglesea Street.

– Bomba? – powtórzyła z niedowierzaniem Saoirse. – Kto podkładałby bombę akurat w Montenotte?

Katie podniosła rękę, pokazując przyjaciółce, że odpowie za moment. Po paru minutach połączyła się z sierżantem Murphym z centrum komunikacyjnego. Sierżant wydawał się zmęczony i udręczony.

– Peter? Tu nadkomisarz Maguire. Jestem w Montenotte i właśnie słyszałam coś, co brzmiało jak bomba.

– Wciąż odbieram telefony w tej sprawie, pani nadkomisarz. Na razie wiemy tylko tyle, że to był dom w Merrion Court i że został całkiem zniszczony. Nie wiadomo, czy to rzeczywiście była bomba, czy wyciek gazu, jak w zeszłym tygodniu w domu Meanych przy Lower Glanmire Road. Strażacy i karetki już tam jadą, bo podobno są ofiary, skontaktowaliśmy się też z gazownią, żeby wysłali swoją ekipę.

– A co z pełniącym obowiązki szefa dochodzeniówki? Wie o tym?

– Inspektor ó Broin? Podobno już tu jedzie, razem z komisarzem O’Sullivanem.

– Hm... ja chyba też się tam wybiorę, rzucę okiem.

– Proszę uważać, pani nadkomisarz. Wie pani, bo jeśli to rzeczywiście była bomba, to może jest i druga, która dopiero wybuchnie.

Katie miała ochotę przypomnieć sierżantowi Murphy’emu, że nie urodziła się wczoraj, ale powiedziała tylko:

– Piękne dzięki, Peter. Mam nadzieję, że wrócę do służby mniej więcej za tydzień, kiedy wydział spraw wewnętrznych w końcu podejmie jakąś decyzję.

– Oboje mamy taką nadzieję, pani nadkomisarz – odparł cicho sierżant i Katie słyszała w jego głosie, że naprawdę tak myśli.

– Podobno wybuchł jakiś dom w Merrion Court – zwróciła się do Saoirse, gdy skończyła rozmowę. – Pójdę tam, zobaczę, co się dzieje.

– Mam iść z tobą?

– Nie, kochanie. Może zostaniesz tutaj i zamówisz sobie jeszcze jedno cocomintini? Nie powinnam tam długo zabawić, a kiedy wrócę, pewnie sama też będę się musiała napić.

Podniosła z krzesła czerwoną budrysówkę, włożyła ją i przed wyjściem pomachała do barmana, mówiąc bezgłośnie „Wróć!”; na wypadek gdyby pomyślał, że zamierza uciec bez płacenia.

Powoli kończył się listopad, na zewnątrz było wilgotno, ale niezbyt chłodno. Przynajmniej przestało padać, chociaż chodniki wciąż lśniły wilgocią, gdy szła w górę stromego zbocza Leicester’s Lane. Po drodze minęła ją karetka na sygnale; z przodu wciąż było widać unoszące się ku niebu kłęby dymu i światła reflektorów przecinające je niczym promienie mieczy świetlnych. Czuła zapach spalenizny spleciony z dziwnym orzechowym aromatem.

Kiedy dotarła do Merrion Court, zobaczyła, że na drogach otaczających trawnik pośrodku osiedla zaparkowane są trzy wozy strażackie, dwie karetki i co najmniej cztery radiowozy oraz kilka innych nieoznakowanych aut. Okolicę odgrodzono już taśmą policyjną, dokoła kręciło się mnóstwo strażaków, ratowników i policjantów, choć – jak zauważyła – Bill Phinner i jego technicy kryminalistyczni jeszcze nie dojechali.

Na południe od dziedzińca stał szereg ośmiu domów jednorodzinnych, tyle że w miejscu siódmego widniały teraz tylko wielka wyrwa i dymiąca sterta cegieł, płytek, połamanych drzwi i ram okiennych. Wybuch rozbił również okna w dwóch sąsiednich budynkach i zdmuchnął połowę dachówek. Dach numeru piątego spadł na nowe volvo kombi zaparkowane w ogrodzie od frontu.

Katie dostrzegła inspektora ó Broina stojącego przy policyjnej taśmie i rozmawiającego z komisarzem O’Sullivanem. Micheál ó Broin był szczupłym mężczyzną o zakrzywionym nosie. Tego wieczoru włożył dopasowaną czapkę z szarej

welny i długi, czarny płaszcz przeciwdeszczowy, w którym zdaniem Katie jeszcze bardziej niż zwykle przypominał wiedźmę. Miał w zwyczaju raz po raz dźgać palcem ludzi, z którymi rozmawiał, i teraz zauważyła, że właśnie to robi. Dobrze, że komisarz O'Sullivan był pulchny i nosił puchową kurtkę, bo prawdopodobnie dzięki temu nie czuł dokuczliwego kłucia.

– Micheál – przywitała się Katie, gdy do nich podeszła. Potem zwróciła się do O'Sullivana: – Terry, jak się masz?

Ó Broin wpatrywał się w nią jak w zjawę.

– Kathleen. Nie powinno cię tu być.

– Nie bardzo rozumiem dlaczego. Po prostu przechodziłam obok, nic więcej.

Rozejrzał się ukradkiem, by sprawdzić, czy w pobliżu nie ma innego wyższego stopniem oficera Garda Síochána.

– Chyba zdajesz sobie sprawę, że jeśli w raporcie pojawi się informacja, że rozmawiałem z tobą o tym, co się tu stało, ktoś może pomyśleć, że aprobuję to, za co cię zawieszono.

– Och, nie bądź taki przewrażliwiony. Tak czy inaczej, jestem niemal pewna, że wkrótce zostaną odwieszona, a wtedy będziesz mógł wrócić na Henry Street i zapomnieć o wszystkich stresach związanych z pracą w Cork.

Micheála ó Broina sprowadzono specjalnie z Limerick, by przejął obowiązki Katie podczas jej zawieszenia w czynnej służbie. Nigdy nie krył pogardy dla kobiet, które otrzymywały awans na pozycje kierownicze w Garda Síochána. Od detektyw Bedelii Murrish Katie dowiedziała się, że ó Broin kilkakrotnie głośno wyraził nadzieję, że oficerowie z wydziału dyscypliny uznają ją za winną poważnego naruszenia regulaminu i zalecą jej zwolnienie, a nawet postawienie przed sądem.

– Jak sądzimy, co się tu stało, Terry? – spytała, ponownie zwracając się do O'Sullivana.

– Jakiś materiał wybuchowy, to niemal pewne – odparł.

– Sąsiedzi mówią, że przed wybuchem nie było wcale czuć gazu. Ale teraz wyczuwam woń migdałów, więc mogę się założyć, że to C cztery.

– Wystarczy, O’Sullivan – wtrącił z irytacją ó Broin. – To nie jest odprawa.

– Niektórzy sąsiedzi mówią też, że tuż przed wybuchem słyszeli dziwny hałas, jakby głośny szum – kontynuował O’Sullivan, ignorując ó Broina. – To potwierdza, że mamy do czynienia z bombą.

– Bomby tworzą przy eksplozji próżnię, prawda? – Katie skinęła głową, spoglądając na ó Broina, jakby wydawało jej się całkiem prawdopodobne, że jej zastępca tego nie wie. – A ten szum to powietrze, które wlatuje w próżnię. Trochę jak grzmot po błyskawicy.

– Poczekajmy z wnioskami na kryminalistyków, dobrze? – warknął ó Broin.

– A co z ofiarami? – nie poddawała się Katie. Oczami wyobraźni widziała już, jak ó Broin wsiada na miotłę i krąży wokół nich, niesiony bezsilną złością.

– Dwoje zabitych – odpowiedział jej O’Sullivan. – Właściciel domu i jego żona. Na jednego z sąsiadów spadły kawałki rozbitego szkła, bo wynosił właśnie śmieci, ale to nic poważnego.

– Znamy nazwiska ofiar?

– Chwileczkę. – O’Sullivan skinął głową. Wyjął telefon i postukał palcem w ekran. – Tak, już mam. Brendan i Fidelma McCarthy. Według sąsiadów Brendan pracował w salonie Opla w Silver Springs.

Katie ujęła dłoń i obróciła ją tak, by widzieć ekran telefonu.

– Matko święta – powiedziała. – Znam go. I znam jego rodzinę. Dwa lata temu miałam cholerne kłopoty z tymi McCarthyami.

– Dlaczego? – spytał ostro ó Broin, najwyraźniej urażony,

że pomija się go w rozmowie.

– Byli członkami grupy, którą nazywali Dwunastką z Dripsey. Dostaliśmy informację, że zamierza ona uszkodzić autokar pełen brytyjskich turystów w setną rocznicę zasadzki w Dripsey. Oczywiście zaprzeczyli, ale dowiedzieli się, kto nam o tym doniósł, i pobili biedaka prawie na śmierć.

– Niektórzy ludzie po prostu, kurwa, nie potrafią nigdy przebaczyć ani zapomnieć, prawda? – zauważył O’Sullivan.

– Co sugerujesz, Kathleen? – spytał ó Broin. – Że ten dzisiejszy wybuch może być powiązany z Dwunastką z Dripsey?

– To możliwe.

– Nie uważasz, że zbyt szybko spieszysz się z wnioskami? Nie chcę cię oczywiście krytykować, ale kilku twoich kolegów z pracy mówiło mi, że twoje metody często są, jak to ująć... niezbyt metodyczne.

– Wcale nie sugeruję jakichś konkretnych scenariuszy – odparła Katie. – Poczekajmy, aż dostaniemy pełny raport od Billa Phinnera.

– A nie chcesz przypadkiem powiedzieć: „Poczekajmy, aż dostaniecie pełny raport od Billa Phinnera”? Naprawdę musisz ci przypominać, że jesteś zawieszona?

W tym momencie zza rogu wyjechała biała furgonetka kryminalistyków i zaparkowała dokładnie przed nimi. Towarzyszył jej biały radiowóz.

Z furgonetki wysiadło trzech techników kryminalistycznych, wszyscy w kombinezonach ochronnych Tyvek, niczym trzy bałwany, które zgubiły swoje marchewkowe nosy. Potem otworzyły się drzwi kabiny i wychynął zza nich Bill Phinner, szef działu kryminalistycznego. Kiedy zobaczył Katie rozmawiającą z ó Broinem i O’Sullivanem, podszedł do niej z uśmiechem na twarzy i wyciągniętą ręką.

– Proszę, proszę! Nadkomisarz Maguire! Witamy z powrotem!

Rozdział 2

Gdy Katie wróciła do Glasshouse, zdjęła kurtkę i usiadła przy stole, Saoirse zawołała:

– Jezu, dziewczyno, cała cuchniesz dymem! To była bomba?

Katie skinęła głową.

– Jestem tego pewna. Nie będziemy mieli stuprocentowej pewności, dopóki kryminaliści nie zbadają pogorzelnika, ale nie wydaje się, żeby to był wybuch gazu. Eksplozja zrównała dom z ziemią. Nie zostało z niego nic prócz sterty cegieł. A małżeństwo, które tam mieszkało, zginęło na miejscu.

Przerażona Saoirse przeżegnała się.

– Jeśli to rzeczywiście była bomba, to kto mógł ją podłożyć?

– Na razie nie mam pojęcia. Ale facet należał do grupy oszołomów, którzy nazywają siebie Dwunastką z Dripsey.

– Dwunastka z Dripsey? Nigdy o nich nie słyszałam.

– Jest ich rzeczywiście około dwanaścioro i wszyscy twierdzą, że są dalekimi krewnymi pięciu członków IRA, którzy zostali schwytani w tysiąc dziewięćset dwudziestym pierwszym roku w Godfrey's Cross i straceni. Co roku w lutym czcimy pamięć ofiar zasadzki w Dripsey, urządzamy parady i tak dalej, ale ci fanatycy uważają, że to za mało.

Twierdzą, że powinniśmy się mścić na Anglikach przez całą wieczność, bo tych pięciu chłopców też odebrano nam na zawsze.

Do Katie podszedł barman.

– Jeszcze jedno cocomintini, tak? – spytał.

– Stokrotne dzięki, ale nie. Teraz potrzebuję podwójnej czystej wódki z połówką cytryny. – Katie odwróciła się ponownie do Saoirse. – Dwa lata temu jakiś starszy facet przekazał nam informacje dotyczące Dwunastki z Dripsey. Powiedział, że są odpowiedzialni za co najmniej dwa z bombowych ataków terrorystycznych w Wielkiej Brytanii z lat siedemdziesiątych. Wtedy do zamachów przyznała się Provos... no wiesz, Prowizoryczna Irlandzka Armia Republikańska... ale brakowało elementów typowych dla ich sposobu działania, takich jak zaszyfrowane ostrzeżenia, które wysyłali zwykle przed odpaleniem bomb. Przejrzeliśmy akta tych spraw, ale nie znaleźliśmy nic, co pozwoliłoby nam ponownie otworzyć śledztwo. Na pewno mamy gdzieś jeszcze te dokumenty.

– Więc co o tym myślisz?

– Nie chcę wyciągać pochopnych wniosków, Saoirse. Może planowali inny zamach w Wielkiej Brytanii i bomba wypaliła przez przypadek. Mieliśmy wcześniej takie sytuacje. Kto wie?

Barman przyniósł podwójną wódkę z połową cytryny. Katie upiła duży łyk i wzdrygnęła się, potem wycisnęła kilka kropel soku z cytryny na czubki palców lewej dłoni i rozsmarowała je pod nosem.

– Od razu lepiej! Muszę się pozbyć tego smrodu. Jestem pewna, że to bomba, a bomby zawsze zostawiają po sobie zapach śmierci.

Katie i Saoirse wciąż rozmawiały, gdy do baru wszedł Kieran. Kiedy Katie pomachała do niego z uśmiechem, podszedł do ich stolika i usiadł obok niej, a potem pochylił się, by pocałować ją w policzek.

– Niezły kocioł, co? No wiecie, straż pożarna, karetki i tak dalej. Słyszeliśmy ten huk nawet w budynku sądu. Kiedy wychodziłem, wpadłem na inspektora Kelly’ego. Powiedział mi, że doszło do jakiegoś wybuchu w Montenotte. Przestraszyłem się, że to mogło być tutaj, w Glasshouse.

– Nie, coś wybuchło w Merrion Court. Jeden z domów został całkiem zniszczony. Poszłam tam, żeby rzucić na to okiem, i jestem niemal pewna, że to była bomba.

– Święty Józefie... Kto podkłada bomby w takiej eleganckiej okolicy?

Katie powiedziała mi o śmierci McCarthych i o swoich podejrzaniach dotyczących Dwunastki z Dripsey.

Kieran pokręcił głową.

– Trudno to zrozumieć, prawda? Czy przeszłość nigdy nie zostawi nas w spokoju?

– W hrabstwie rebeliantów? – prychnęła Saoirse. – Chyba żartujesz. U mojego wujka na kredensie wciąż stoi zdjęcie Michaela Collinsa w ramce, a wuj nadal nosi białe skarpetki.

– Sąd pracował dziś wyjątkowo długo – zauważyła Katie, spoglądając na zegarek.

– Nawet mi nie mów... Przetrzymani nas ponad godzinę, bo jeden ze świadków w sprawie Darleyów zasnął. Zastanawiałem się nawet, czy nie przełożyć przesłuchania na jutro, ale wtedy musielibyśmy zapewnić nocleg siedemnastorgu świadkom, a dwaj policjanci przyjechali tu dziś specjalnie z Dundalk, więc zrobiliby się straszne zamieszanie.

– Czyli sprawa Darleyów jest już zamknięta?

– Przysięgli zbierają się jutro ponownie, żeby wydać werdykt, ale chyba nie ma większych wątpliwości, że uznają Darleyów za winnych. Jeśli tak się stanie, na pewno nie będę dla nich łaskawy. Prawdę mówiąc, Katie, sam nie wiem, jaka kara byłaby odpowiednia dla tych dwóch skurwieli. Przez pięć lat prowadzili sierociniec jak burdel i trudno sobie nawet wyobrazić, ilu młodym ludziom zniszczyli życie.

– Może coś mocniejszego, Wysoki Sądzie? – spytała Katie.

Gdy do ich stolika podszedł kelner, Kieran zamówił jame-son'sa z lodem. Katie położyła dłoń na jego dłoni i uśmiech-nęła się czule. Wciąż nie mogła uwierzyć, że pojawił się w jej życiu właśnie wtedy, gdy najbardziej tego potrzebowała. Po zabójstwie sędzi Quinn przysłano go tutaj z Dublina, by wsparł sąd w Cork. Pierwotnie miał tu zostać tylko na dwa miesiące, lecz w Cork toczyło się tyle spraw, że dwa miesiące przeciągnęło się w cztery, a potem w sześć, a ze względu na związek z Katie Kieran wynajdywał coraz to nowsze powo-dy, by nie wracać do stolicy.

Uwielbiała w nim wszystko. Był bardzo wysoki – miał co najmniej metr dziewięćdziesiąt wzrostu – a jego zaczesane do tyłu włosy w kolorze lnu zaczynały się już srebrzyć na skroniach. Mógłby uchodzić raczej za Skandynawa niż Ir-landczyka, z tym swoim szerokim czołem, wysokimi kośćmi policzkowymi i jasnoniebieskimi oczami, które wyglądały tak, jakby wyblakły w czasie, gdy stał zbyt długo na dziobie drakkara, wpatrzony w morze.

Przede wszystkim jednak uwielbiała jego opanowanie i głęboki, kojący głos. Gdy była zestresowana, wystarczało jej pół godziny rozmowy z Kieranem, by odzyskać spokój, ze-brać myśli i ponownie stawić czoło światu.

• • •

Po półgodzinnej rozmowie Kieran dokończył drinka, od-stawił szklankę i powiedział:

– No dobrze. Jesteś gotowa na Bon Secours? Dzwoniłem jeszcze raz do siostry Brogan i powiedziałem jej, że będzie-my tam koło wpół do dziesiątej.

– To głupie, ale trochę się denerwuję. – Katie westchnęła.

– Denerwujesz się? Ty?

– Czuję się odpowiedzialna, pewnie dlatego.

– Katie, nie możesz być odpowiedzialna za działania innych ludzi.

– Owszem, mogę, jeśli podejmują te działania z mojego powodu.

Spojrzała na Saoirse, lecz ta wzruszyła ramionami i powiedziała:

– Odwagi, dziewczyno. Będzie dobrze.

Wyszli z Glasshouse i przeszli na hotelowy parking. Zaczynało mżyć, wilgoć tłumiła zapach spalenizny, lecz Katie wciąż widziała migoczące niebieskie światła i słyszała pomruk silników diesla. Pożegnała się z Saoirse, uściskała ją serdecznie i obiecała, że spotkają się ponownie na lunchu U Isaacs.

Wsiadła z Kieranem do jej audi, a kiedy już zapięli pasy, pochylił się do niej i zamknął jej usta długim, namiętym pocałunkiem.

– Czekałem na to przez cały dzień. – Uśmiechnął się, gładząc jej krótko przyciętą czuprynę, jakby nigdy dotąd nie miał okazji dotykać równie jedwabistych i rudych włosów.

– Mimo wszystko ciągle się denerwuję, Kieran.

– A naprawdę nie powinnaś. Moim zdaniem powinnaś się raczej cieszyć, że nie skończyło się to tragicznie.

Katie uruchomiła silnik i ruszyła w dół Summerhill; przejechała nad rzeką Lee mostem Briana Boru, potem skierowała się na zachód i skręciła w Gaol Walk.

Minęli posępną kolumnową fasadę, jedyny element pozostały po starym więzieniu hrabstwa Cork.

– To trochę ironiczne – odezwał się Kieran. – Myślisz, że los próbuje ci coś powiedzieć?

Odnosił się do pięciu członków IRA, których schwytano w zasadzce w Dripsey. Po egzekucji w Victoria Barracks ich ciała przewieziono i pochowano właśnie tutaj.

Katie zerknęła na wejście do więzienia.

– Jedyne, czego chciałabym się teraz dowiedzieć od losu,

to że zostałam oczyszczona z zarzutów i że mogę wrócić do pracy.

Wjechała na parking przed szpitalem Bon Secours. Przez chwilę siedziała za kierownicą i oddychała głęboko, by ukoić nerwy. Kieran przyglądał jej się z zatroskaną miną, ale nie odzywał się. W końcu Katie powiedziała:

– Dobrze. Jestem gotowa.

Otworzyła torbę, wręczyła Kieranowi maseczkę i nałożyła swoją, po czym oboje wysiedli z samochodu.

Kiedy już znaleźli się w recepcji, wyszła im na spotkanie siostra Brogan. Ze względu na pandemię covid zwykle nie wpuszczano tu gości, lecz Kieran, jako sędzia Sądu Najwyższego, wykorzystał swoje wpływy, by pozwolono im na tę wizytę.

Siostra Brogan, niska i przysadzista kobieta, zmierzyła ich wzrokiem znad maski niczym ciekawski jeź.

– Jest na pierwszym piętrze – poinformowała ich. – Na pewno bardzo się ucieszy, kiedy was zobaczy. Doktor Crowley, nasz szpitalny psychiatra, był u niej dziś po południu i mówiła mu, że czuje się osamotniona... no wiecie, jakby nikogo nie obchodziło, co się z nią dzieje.

Wsiedli razem do windy. Gdy wjechali na pierwsze piętro, Kieran powiedział:

– Posłuchaj, Katie, na razie poczekam na zewnątrz. Powinnyście najpierw porozmawiać tylko we dwie. Na korytarzu jest krzesło, przysiadę sobie tam i zadzwonię w parę miejsc. Kiedy będziesz gotowa, pomachaj do mnie.

– Dzięki, Kieran. – Katie skinęła głową.

Siostra Brogan otworzyła już drzwi jednoosobowej sali i czekała, aż Katie wejdzie do środka.

– Kyna – przemówiła. – Masz gościa.

Katie weszła do sali. Kyna siedziała prosto na szpitalnym łóżku. Wydawała się upiornie blada, miała sine kręgi pod oczami, a jej blond włosy zostały ściągnięte w ciasny kok na

czubku głowy. Oba nadgarstki były owinięte grubą warstwą bandaży, w żyłę tkwiła igła połączona wężykiem z kroplówką.

– Katie – wychrypiła Kyna i jej oczy natychmiast napęły się łzami.

– Sierżant Ní Nuallán – odpowiedziała cicho Katie. Podeszła do łóżka policjantki, położyła jej dłoń na ramieniu i pocałowała ją. Usta Kyny były suche, ale starała się całować ją równie namiętnie i szczerze, jak Kieran robił to w samochodzie.

– Byłam pewna, że nigdy nie przyjdiesz. – Kyna chlipała. – Myślałam, że mnie znienawidzisz, kiedy się dowiesz, co zrobiłam.

– Kyno, nigdy nie mogłabym cię znienawidzić. Kochałam cię wcześniej, kocham cię teraz i zawsze będę cię kochać. Nie masz pojęcia, jakiego doznałam szoku, gdy się dowiedziałam, co się wydarzyło.

– To nie wydarzyło się samo. Sama to sobie zrobiłam. Uznałam, że skoro nie mogę cię mieć, to wolę odejść z tego świata i nigdy nie wrócić. Nie potrafię ci nawet powiedzieć, jaka byłam zdesperowana, kiedy się ocknęłam i zrozumiałam, że wciąż żyję.

Katie wyjęła chusteczkę z pudełka przy łóżku i delikatnie otarła oczy Kyny.

– Podobno znalazła cię właścicielka mieszkania.

– Tak. Gdybym zapłaciła czynsz na czas, leżałabym teraz na cmentarzu przy katedrze Świętego Findbara i byłoby mi zupełnie wszystko jedno.

Katie przyciągnęła sobie krzesło i usiadła przy łóżku, wciąż trzymając dłoń Kyny.

– Kochanie, życie nauczyło mnie tej okropnej prawdy, że każdy z nas jest jedyny i niepowtarzalny. Każdy z nas musi też dokonywać wyborów, a czasami ten wybór oznacza, że musisz porzucić kogoś lub coś, co kochasz całym sercem.

– Wszystkim, czego chciałam, byłaś ty, Katie. W moim życiu nie było nikogo innego.

– Wiem. Ale pewnego dnia poznasz kogoś innego, zakochasz się w kimś innym, a przecież nie mogłabyś tego zrobić, gdybyś leżała w trumnie na cmentarzu przy katedrze Świętego Findbara, prawda? Jesteś piękną kobietą i z pewnością wiele innych kobiet będzie chciało się z tobą związać. Wtedy ja będę dla ciebie jedynie miłym wspomnieniem.

Kyna milczała przez dłuższy czas, ujęła tylko brzeg bluzki Katie i przekładała między palcami guzik mankietu. W końcu odezwała się beznamiętnym tonem:

– Połknęłam sto dwadzieścia tabletek paracetamolu i popiłam to całą butelką syropu na kaszel z kodeiną. Potem podcięłam sobie żyły nożem do mięsa. Ale właścicielka mieszkania owinęła mi nadgarstki papierowymi ręcznikami, a kiedy mnie tu przywieźli, zrobili mi płukanie żołądka. Nazywają to dekontaminacją. Brzmi intrygująco, prawda? Od tej pory podają mi stale dektrozę.

– Jak myślisz, ile jeszcze będziesz musiała tu zostać?

– Trzy albo cztery dni, tak mówią lekarze.

– A potem?

– Nie wiem. Nie mam rodziny, do której mogłabym wyjechać.

– A może zamieszkaż na jakiś czas u mnie, w Carrig View?

Kyna uniosła brwi.

– Co powiedziałaś na to Kieran?

– Kieran jest sędzią. I dlatego potrafi zrozumieć znacznie więcej rzeczy niż większość ludzi. A tak w ogóle to czeka na korytarzu, gdybyś chciała się z nim zobaczyć.

Kyna raz jeszcze przekręciła guzik mankietu Katie i spytała:

– A mogłybyśmy zostać tylko we dwie, jeszcze przez chwilę?

Katie została na kilka minut, ale żadna z nich się nie odzywała. W końcu podniosła się z krzesła, pocałowała szybko Kynę w usta, a potem w czoło.

– Przyjdę jutro sprawdzić, jak się miewasz.

– Katie...

– Przykro mi, Kyno, ale życie to nie bajka. Dobrze o tym wiesz, przekonałaś się o tym podczas służby. Musimy być wdzięczni za miłość każdego rodzaju, którą dają nam inni, a jak już powiedziałam, zawsze będę cię kochać. Ale jeszcze bardziej kocham Kierana i nic nie mogę na to poradzić, Bóg mi świadkiem.

Podeszła do drzwi, otworzyła je i przystanęła jeszcze na moment, by zerknąć na Kynę. Spojrzeniom, które między sobą wymieniły, mogłaby towarzyszyć rozzdzierająca muzyka. Potem zamknęła drzwi i poszła szukać Kierana.

• • •

Gdy wychodzili ze szpitala, padał ulewny deszcz. Przeszli szybko przez parking i wsiedli do auta Katie.

– Wracasz ze mną do Carrig View? – spytała.

– Wiesz, że bardzo bym chciał, ale jutro muszę być w pracy z samego rana.

– Więc może w weekend?

– Spróbuj mnie tylko powstrzymać...

Katie pokręciła energicznie głową, wytrząsając z niej krople deszczu, po czym pochyliła się do Kierana i go pocałowała.

– Nie jesteś chyba zazdrosny o Kynę, co? Powiedziałam jej, że nadal ją kocham, ale ciebie kocham bardziej.

– I co ona na to?

– Jest smutną i samotną młodą kobietą, kochanie.

Kieran siedział przez chwilę w milczeniu, wpatrzony w krople deszczu spływające po przedniej szybie.

– Więc jednak jesteś zazdrosny, tak? – spytała Katie.

– Może troszkę. Skłamałabym, mówiąc, że nie chciałbym cię mieć wyłącznie dla siebie. Ale lubisz ją, a ona potrzebuje twojego wsparcia, więc wspierajmy ją.

Katie pocałowała go jeszcze raz, a potem uruchomiła silnik.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również w formie **e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).